

Cena Kurjera

WE LWOWIE
 Kwartalnie 3 zł. 60 c.
 Półrocznie 7 „ 20 „
 Miesięcznie 1 „ 20 „
 Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
 Kwartalnie 4 zł. 80 c.
 Półrocznie 9 „ 60 „
 Miesięcznie 1 „ 60 „
 Za granicą kwartalnie 10 mark.
 Numer pojedynczy 5c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 c! Reklamy w rubryce „nadstane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca i redaktor naczelny: **Rewakowicz Henryk**; odpowiedzialny: **Czerwieński Bolesław**.

Rzymsko-katolickie:
 Dziś: Henryka.
 Jutro: Małgorzaty P.
 Pojutrze: Bonawentury.

Grecko-katolickie:
 Sob. S. S. 12. ap.
 Kosmy i D.
 Położ. Ryzy Boh.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
 przy ul.ey Akademickiej l. 3. — Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) ptaectwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 4 g. 18 m.
 Zachód „ o 7 g. 50 m.
 Barometer 761 Słota.

Poroniony wybór.

Kiedy telegraf rozniósł wiadomość z Tirnowy o wyborze Ferdynanda Koburgskiego księciem Bułgarii, z dodatkiem, że wybór ten dokonany został bez żadnej walki i jednogłośnie, w pierwszej chwili zdawać się musiało, że sobranje bułgarskie przystępując do wyboru, porozumiało się wprzód poufnie z mocarstwami, i że wybór zostanie uznany.

Z dalszych wiadomości jednak okazuje się niewątpliwie, że sobranje przystępując do wyboru, zmęczone ciąglem niepowodzeniem, zamierzało śmiać „coup d'etat“ rozciąć odrazu ten węzeł gordyjski. Jeżeli było jakie porozumienie to chyba z jedną Austrią. Organ rządu rosyjskiego Nord wyraźnie oświadcza:

„Rosja nie zatwierdzi żadnego księcia, który przyjmuje koronę z rąk uzurpatorów. Gdy Europa przyjdzie do przekonania, iż bez Rosji nie można rozwiązać kwestji bułgarskiej, natenczas Rosja wypowie tylko słowo i załatwi sprawę“.

Journal de St. Petersburg również wyraźnie zaznacza, że Rosja nie uznając legalności sobranja, tem samem uznać nie może wyboru księcia.

Wiadomości z Berlina twierdzą na pewne, że ani mowy nie ma o uznaniu wyboru ze strony Niemiec.

Porta zajmuje stanowisko wyczekujące. Z Wiednia nawet według dobrze zazwyczaj poinformowanej Sonn. und Montags Zeitg. donoszą, że sfery dyplomatyczne nie wierzą w wyjazd księcia Koburg do Bułgarii, i że panujący książę Ernest Koburgski nie udzieli swemu krewnemu zezwolenia na przyjęcie korony. Dlaczegoż więc Bułgarzy wybrali księcia, którego wybór przez nikogo nie ma być uznany? Na to pytanie znajdujemy odpowiedź w ostatnim numerze Pester Lloyd. Mianowicie miał rząd rosyjski powziąć myśl pacyfikacji Bułgarii za pomocą wysłać się mającego regenta, w osobie pewnego oficera rosyjskiego. Regent ten miałby być zadaniem złożenia legalnego — w oczach rządu rosyjskiego ministerstwa, któreby następnie zwołało legalne — znów w oczach rosyjskich sobranje, któreby dopiero wybrało księcia.

Plan ten zupełnie gotowy leżał w Petersburgu; wkrótce miano zakomunikować go mocarstwom. Osoba regenta była tego rodzaju, że można było spodziewać się zgody mocarstw. Przypadek jednak zrzucił, że regencja bułgarska zawsze nie dowiedziała się o tem. Dlatego łowiąc ryby przed niewodem, zwołała sobranje i z gorączkowym pospiechem przystąpiła do wyboru księcia. Wybór ten obecnie bezwarunkowo nazwać już można poronionym. Czy jednak nie zaostrzą się wskutek tego stosunki polityczne europejskie to wielkie pytanie.

Gielda berlińska przyjęła wybór księcia Koburga spadkiem walorów rosyjskich. W każdym więc razie śmiałe wystąpienie Bułgarów, uważane jest poniekąd za klęskę polityki rosyjskiej. Jeżeli rząd austriacki zarówno jak rosyjski i niemiecki nie uzna wyboru księcia, natenczas Bułgarzy pozostaną bez żadnego oparcia i na razie wszelkie zawikłania wojenne będą wykluczone. Jeżeli jednak mimo półurzędowych zaprzeczeń okaże się, że hr. Kalnoky wywierał wpływ na ten wybór i obstawać będzie przy jego zatwierdzeniu, staniami wobec kwestji, której rozwiązanie w drodze pokojowej, wydaje się bardzo wątpliwem.

Nauka zręczności.

IV. W 163 i 164 numerze Kurjera Lwowskiego, pisaliśmy już o ważności pracy ręcznej, tak zwanej nauki zręczności, dla szkół wiejskich i miejskich.

Wykazaliśmy korzyści pedagogiczne, przemaszające za wprowadzeniem nauki zręczności w wychowaniu i wspominaliśmy o korzyściach, jakie wychowankowie szkoły ludowej z tej nauki dla życia wyniosą.

Teraz zwrócimy uwagę na ważność tej nauki w szkołach średnich, a mianowicie w gimnazjach i szkołach realnych.

Ogólne utyskiwanie daje się słyszeć na przeciążenie umysłowe uczniów szkół średnich, — przeciążenie to sprawia, że wielu uczniów, początkowo celujących, stają się niezdolnymi do nauki i muszą ją na jakiś czas przerwać.

Uczeni pedagogowie i znakomici lekarze, zastanawiają się nad tymi wypadkami i do różnych wniosków dochodzą — pisma poważne chętnie łamy swe otwierają do dyskusji.

Czytaliśmy niedawno w jednym z pism warszawskich rozprawkę o zdrowem wychowaniu i kształceniu umysłu, z której pewne zdania tutaj omówimy.

W Revue des deux Mondes z 15. maja br. „L' education hygienique et le surmenage intellectuel“ poruszył pisarz francuski i członek akademji francuskiej Juljusz Rochard niezmiernie ważną kwestję. Oskarża on naszą epokę o wadliwy, a nawet więcej — o ciężko szkodliwy systemat edukacji, który wyszedł nie z namysłu pedagogów, ale „ustalił się bezwiedną siłą rzeczy“. — Rzecz tak się przedstawia:

Praca wieków z bogactw zapasy wiedzy ludzkiej, wytwarzają się coraz nowe nauki i ich gałęzie, mnożą się odkrycia i wynalazki. Łatwość komunikacji rozpowszechnia je w sposób nieznanym przeszłości; gdy z drugiej strony nowożytny sposób życia, nowe ustosunkowanie się warstw społecznych wprowadza w nauczanie względy na przyszłe zawodowe zajęcia uczącej się młodzi.

Wszystko to kazało wsiąkać w nauczanie coraz to nowemu materiałowi naukowemu, rozszerzyła się nauka języków i razem wytworzył się plan nauczania, o którym Rochard pisze:

— Każdy krok na drodze cywilizacji, każda zdobycz w zakresie intelektualnym, stawała się nowem przeciążeniem programatów nauczania. Obecnie doszliśmy do granicy ostatniej, ładunek stał się za ciężkim i jest to rzeczą największej konieczności, aby część jakąś rzucić w morze, jeżeli nie chcemy, aby cały okręt zatonął.

Tak jest rzeczywistość. Rochard ma słuszność w tem, że przeciążenie umysłu jest za wielkie, ale nie można się z nim zgodzić, aby co z tego „ładunku rzucać w morze“.

Gdybyśmy wyrzucili coś z nauk, gdybyśmy młodzieży nie obznajmiali z wynalazkami i odkryciami, nie postępowalibyśmy naprzód, lecz owszem, cofalibyśmy się w stecz.

Szanowny uczyony francuski zapewne nie spostrzegł nowego kierunku w swej ojczyźnie, a mianowicie w sercu swej ojczyzny Paryżu, gdzie już od dwu lat nowy, a zbawienny zwrot przynajmniej w nauczaniu ludowem uczyniono.

Francuzi, pracujący nad podniesieniem intelektualnem i ekonomicznem swej ojczyzny, przy-

szli do tego przekonania, że w walce o byt, ten naród będzie miał przyszłość, który będzie miał najlepiej przygotowanych robotników, i początek zrobili, zaprowadzając w Paryżu już w 90 szkołach elementarnych warstwy, w których młodzież ma się zaprawiać do pracy fizycznej i wyrabiać sobie na przyszłość zręczność do wykonywania różnych robót.

Nauka w warsztatach nie ma na celu wykształcać robotników, — lecz jak się już powiedziało, tylko pracowników, bo jeżeli wielka część społeczeństwa ma żyć z pracy fizycznej, tak jak z pracy umysłowej żyją urzędnicy, lekarze, nauczyciele itp., to słuszna rzecz, aby dla pierwszych nauczaniem pracy zajęły się kraje.

Trzeba poszukać innego sposobu, któryby zapobiegł zatonięciu okrętu.

Praca fizyczna, wzięta w plan nauk tj. uważana jako czynnik wychowawczy wzmacnia siły fizyczne, nie daje upadać organizmowi uczniów, gdyż silny organizm wzmocni mózg, a tem samem do pracy umysłowej uczyni go zdolnym. Cel ten można osiągnąć bardzo dobrze przez wprowadzenie pracy ręcznej, tak zwanej nauki zręczności w wychowaniu młodzieży w szkołach średnich.

Jedna godzina dziennie takiej pracy, już by wpłynęła bardzo na wzmocnienie sił fizycznych, aby podolać mogły wymaganiom pracy umysłowej.

Nadmierne kształcenie umysłu spowodziło zaniedbanie wychowania fizycznego, siła członków zmniejszyła się i wraz z nią zmniejszyła się w młodzieży złączona z nią dzielność męska.

— Niedawno jeszcze — pisze Rochard — jedno, dwa pokolenia w tył, chłopcy oddawali się z zapalem ćwiczeniom ciała, byli dumni z siły swych muszkułów, ze zręczności, chyżości — z męskości swojej, i w następstwie tego, stawało się dla nich chwałą gardzić boleścią, znosić dzielnie trudy, wyzywać niebezpieczeństwa. Dziś nie kryją zamilowania w dobrobycie i obawy przed cierpieniem niedostatku, a czyż nastroj taki, pomijając nawet względy na fizyczność, nie grozi niebezpieczeństwem wielkiem? Czy moralność nie cierpi na tem?

Krew, która w zbyt wielkiej ilości dopływa do mózgu w chwili pracy umysłowej i następującego po niej spoczynku, inaczej zasilaby członki i wnętrzości, gdyby godziny nauk teoretycznych przeplatano pracą ręczną w warsztacie.

Że praca ręczna wpływa na wzmocnienie sił fizycznych i wytrzymałość sił umysłowych uczniów, to jako przykład mogą tu przytoczyć szkołę wydziałową z charakterem przemysłowym w Sokalu.

W szkole tej po organizacji jej na szkołę wydziałową z charakterem przemysłowym, pozostały przedmioty teoretyczne te same, co dawniej i udzielane bywają w tym samym zakresie, co dawniej w szkole wydziałowej — przybyła natomiast nauka zręczności, modelowanie i rysunki fachowe w V. i VI. klasie, — w VII. i VIII. klasie przybyło stolarstwo, rzeźbiarstwo i rysunki fachowe.

Uczniowie mają po 50 godzin tygodniowo, a przecież podolają wszystkim przedmiotom teoretycznym — żaden z nich nie podupał na zdrowiu, gdyż nie było wypadku od czasu organizacji szkoły, aby który uczeń absentował się z powodu słabości — przeciwnie, zrobiono spostrze-

zenie, że chłopcy, wyglądający anemicznie, — o bardzo wątłej budowie ciała — nabrali w krótkim stosunkowo czasie siły, a zdrowa cera ich ciała i wyrobione mięśnie, radość wywołują na obliczach ich nauczycieli i ich rodziców.

Nie wyrzucamy więc nie z „ładunku wiedzy w morze” — bo postęp rośnie, potrzeby życia coraz bardziej ludzi wszelkiego wieku do pracy zmuszają — lecz wzmacniamy pracą ręczną siły fizyczne młodzieży. *T. Hałas.*

Polacy za Oceanem.

W ostatnim numerze petersburskiego *Kraju* znajdujemy następującą korespondencję z Waszyngtonu:

Lud polski, szczególnie lud Prus wschodnich, Poznańskiego, Śląska, a w części i Galicji, licznie od lat kilkunastu emigruje do Ameryki. Nie pomagają bezsilne a często i nieszczerze perswazy starszej braci, nie pomagają stawiane emigracji przeszkody, wieśniak bowiem zredukowany do kilku zagonów ojczystego gruntu lub całkiem ziemi pozbawiony, przyciśnięty wreszcie różnymi ciężarami, a niedostatecznie przywiązany do ziemi, która mu się stała macochą, skwapliwie nie sie grosz swój za morze dla nabycia większego obszaru. Ci jeszcze wychodzą najlepiej i przykładem swoim pocieszają innych. Bezrolni i robotnicy spieszą po zarobek, który tu, mimo częstych bezroboci, jest jeszcze stosunkowo wyższym niż w starym świecie. Dola tych jest cięższą nierównie; nieznaną im krajowego języka, a często i brak określonego zawodowego uzdolnienia, położenie ich bardziej utrudnia. I jedni i drudzy płacą przytem haracz swej nieświadomości i drogo nieraz okupują pierwsze kroki doświadczenia. Około tych ciemnych mas wychodźstwa krążą jak kruki chciwe żeru stada oszustów i spekulantów, żyjące z błędów, ciemnoty i krwawicy ludzkiej. Emigruje także część rzemieślników, kupców, subiektów handlowych, w ogóle żywiłów miejskich i tak zwanej inteligencji. Wyznać należy, że miejski ten, bardziej oświecony żywiół polski, nie stanowi najlepszej części naszej amerykańskiej emigracji. Wiadomo, że wszelkie spiętrzone fale niosą na swym grzbiecie ofiarę brylantowych prysków, wiele szumowin i śmiecia.

Lud nasz wiejski w Ameryce wynosi do tej ziemi obiecaną przywiązanie do swego kościoła, zaniłowanie ziemi i pracy, gdy zaś przejrzy nieco i zdobędzie pewien dobrobyt, rozjaśnia się jego umysł, rozwija poczucie narodowe, tęsknota za ziemią, którą czasem dość nieopatrznie i pośpiesznie porzucił. Zalet tych brak często u emigracji miejskiej, tu się niedoczeni miejscy panice szybciej nieraz wynaradawiają, uganiają za

groszem, asymilują się i zdobywszy pewną za- możność, nie dbają o swoich.

Wyznać także należy, że miejska emigracja z Królestwa wyrobiła sobie w tym kierunku gorszą opinię od innych dzielnic. Ziemi należące do Prus dostarczają największego kontyngensu emigracji i one też dostarczają najwięcej stosunkowo oświeconego ludu wiejskiego, lepiej narodowo wyrobionych warstw miejskich i inteligencji, która nauczyła się już trochę pracować dla ludu.

Dziennikarstwo polskie w Ameryce wzoruje się przeważnie na dziennikarstwie Poznańskiego i Prus zachodnich, gdzie prasa ludowa wyrobiła się wcześniej.

Do żywiłów tych doliczyć wypada i małą liczbę dawniejszych wychodźców nie dla chleba, którzy rolę pewną, nie bez znaczenia, odegrali w różnobarwnej naszej emigracji amerykańskiej. Nikt dotychczas nie prowadził dokładnej statystyki naszego żywiwołu w Ameryce, porównując jednak cyfry emigracyjne z Niemiec z niektórymi datami ludnościowymi w Ameryce, możnaby przyjąć do pewniejszych nieco wniosków. Ogólne jest przekonanie, że ludność polska w Stanach Unji amerykańskiej przenosi pół miliona; niektórzy nawet podają ją na 800 tysięcy.

Pierwszymi organizacyjnymi zawiązkami ludności naszej w Ameryce były kościoły i parafje. Na tym gruncie przed laty piętnastu wyrósł naturalnie pierwszy szerszy związek, zjednoczenie katolickie. W federacji tej przewodniczyli oczywiście księża, nadając związkowi charakter bardziej katolicki, kosmopolityczny niż polski. Kierunek ten nie przyjął się i nie rozwinął tak, jak przypuszczali może niektórzy z jego założycieli. Kościelna organizacja katolicka rozwijała nieraz wiele energii, szczególnie w walce z wrogami kierunkami. W Ameryce jednak walczyć właściwie nie było z kim, sam zaś obrzędowy katolicyzm nie okazał się bodźcem organizacyjnym dość silnym dla ludności świeckiej, w której przytem tkwiły dość silne uczucia narodowe. Zjednoczenie więc wiodło dość leniwy żywot i nie posunęło się dość szybko naprzód.

Przed siedmiu laty do współzawodnictwa ze zjednoczeniem wystąpił świecki już czysto związek narodowy polski w Ameryce. Rozbudziło to chwilowo energię w zamierającym zjednoczeniu. Rzucono z Buffalo kłutwę na „farmazonów”, którzy postanowili wylamać się z pod duchownej opieki i ośmielili się w wpływy jej konkurować. Związek jednak nie zamyslał bynajmniej o antyklerykalnej propagandzie. Staral się on tylko jednoczyć Polaków w Ameryce w imię narodowości, bez różnicy wyznania, przy zapewnieniu tolerancji religijnej.

Okazywano zresztą wiele uległości i szacunku kościołowi katolickiemu, jako religji w polskim

społeczeństwie, jeżeli nie „panującej”, to naj- dziej upowszechnionej, powiązanej tradycyjnie narodem, złączonej z poczuciem jego własnej dywidualności. Nie wystarczyło jednak i nie wystarczy to zelantom, którzy zamysłali o organicyjnym monopolu dla duchowieństwa polskiego między polską owczarnią za Oceanem. Nieprawni dnanii ultramontanie, a między nimi szczególnie ojcowie zmartwychwstańcy, najmniej skłonni byli zgodzić się na jakiegokolwiek ustępstwa dla organizacji świeckiej. Siła jednak rzeczy i narodowe poczucia wzięła górę, obecnie zaś nawet utworzył się związek polskich duchownych katolickich w Ameryce dla popierania świeckiego związku narodowego. Poważna więc już przeszkoda z tej strony grozi dziś związkowi federacji polskiej w Ameryce. Wyzwolil się on już z powijków kościelnej opki, lubo się kościoła swego nie wyparł. Zjednoczenie katolickie dogorywa, lubo ostatni jego egonowie miotają jeszcze kłutwy na heretyka świeckiego autoramentu z zapamiętałością, nie puszczając bynajmniej z ewangelicznym duchem wi- lości i wyrozumienia.

Związek narodowy rozwijał się początkowo nader powoli. Przed czterema jeszcze laty, na- mie w La Crosse liczone zaledwie 200 zwi- wych; dziś liczba ich przekroczyła już zapewne 5000. Przeszło 100 stowarzyszeń i grup należy do związku. Są one jednak dość nieliczne. Ostat- niemi czasy rozpoczęła się gorączkowa działal- w kierunku zakładania nowych stowarzyszeń. ra może wywołać chwilową reakcję. Powolny wzrost związku nie powinien nas dziwić by- mniej. Jeżeli przyjrzymy się historii wielkich z- ków amerykańskich, jak związkowi irlandzkiej lub związkowi rycerzy pracy, przekonamy się, one wzrastały początkowo powoli. Powolny wzrost ma swoją dobrą stronę; wiele bowiem leży na tem, żeby związek w samym początku przed na trwałych podstawach, stworzyć wyro- ne kadry i wytworzyć dobrych przywódców. Z- zek włącza w zakres swego działania czynno- czyniac federacje rodzajem Towarzystwa w- mnej pomocy i ubezpieczenia dla swych człon- Czynności te pragnęlibyśmy widzieć jak naj- uregulowane i prowadzone, dają one bowiem związkowi realną podwalinę i dyscyplinują człon- ków. Na sejmie, który za kilka miesięcy zbierze w St-Paul, związek będzie miał do załatwie- ważną sprawę powiązania „stowarzyszeń gro- polskiego” w jedną całość i oparcia instytucji sta- bu na trwałych podstawach. Ostatniemi czas- zor związku, p. Gryglaszewski, imieniem feder- rozpoczął w Minnesocie i Dakocie ważną i- czynność, przewidzianą w konstytucji związku, - kupywania większych obszarów ziemi dla kol- stów naszych związkowych na dogodnych i ko- stnych warunkach. Uważamy próbę tę za

TERENIA

Nowelka.

Skreśliła L....

U wejścia na cmentarz stała mała kapliczka św. Jana. Kilka brzoź płaczących zwieszało nad nią swe smętne warkocze, które splecione z gałęziami kaliny, tworzyły wokoło kapliczki rodzaj altanki.

Zbudzone ptaszki nuciły pieśń poranną, a promienie słońca złociły się pierwszymi blaskami i w jasnych strugach zlewały się po zeszywniałej postaci kobiecej, leżącej na ziemi.

Była to niemłoda już kobieta i bardzo wynędzniała, w odzieniu dziwnym z najróżnorodniejszych płatków pozszywanem. W skostniałej dłoni trzymała jeszcze pęk polnych kwiatów. Na twarzy zaś żółtej i chudej, wycisnęła śmieszność spokoju.

Mnóstwo ludzi zgromadziło się koło kaplicy i w niemej trwodze patrzyli jedni na drugich.

Nikt nie śmiał lub nie chciał może zbliżyć się pierwszy do zwłok kobiety.

Dopiero jakaś odważniejsza kobieta podeszła bliżej i zawołała:

— Ach patrzcie ludzie, toż to „durna Terenia”.

— Oj biedna, biedna! — zawołało kilka głosów.

— Ot, i czemuż biedna — odpowiedział znów ktoś — dobrze Bóg zrobił, że zabrał ją ze świata, pocóż się miało biedactwo tułać.

I dobrze Bóg zrobił, że ją zabrał.

Przed laty stał mały domek w pobliżu cmentarza. Była to własność ubogiej wdowy, która tam mieszkała z córką Terenią i wnuczką Józją, sierotą po zmarłym synie.

Cały ich majątek stanowiła właśnie owa cha- ta, chyląca się już prawie do upadku i jakimś cudem tylko podtrzymywana sprytną zapobiegli- wością wdowy i jej córki. Kilka razy do roku le- piły ją, jak mogły, i tak jakoś ochraniały od zupełnej ruiny.

Wdowa zajmowała się gospodarstwem i wy- chowaniem małej Józji, a Terenia igłą znów zara- biała na utrzymanie domu.

Całe dnie i większą część nocy siadywała nad robotą, szyla i haftowała, byleby tylko na niezem nie zbywało matce i Józji.

Tę ostatnią szczególną otaczała troskliwością i zbytkiem niemal. O siebie mało dbała, odma- wiała sobie najniezbędniejszych rzeczy, żeby tylko dla Józji starczyło.

Widywano też Terenię zawsze w jednej i tej samej sukience szarej i wytartej, ale za to Józja ustrojona zawsze była w nowe i ładne su- kienki.

— Biedna sierota — mawiała nieraz Tere- nia — dość jest już nieszczęsną, że ją kiedyś czeka sieroca dola, gdy nas nie stanie.

— Ej dziewczyno — mawiała jej matka — psujesz ją tylko.

— Nie bój się matko — odpowiadała Tere-

renia — co dobre, to się nie da popsuc- ki, z których przynasz przecie, że nie ma dziewczynki lep- nimi — a Te- i łagodniejszej — dodawała z dumą — jak siadała na bi- sza Józja.

Gdy to mówiła, twarz jej oblekała się w- zem szczególnej tliwości. Rysy ostre i wcale piękne nabierały uroku, a szare, mdłe zazwy- oczy promieniały niezwykłym blaskiem.

Terenia wcale ładną nie była. Chociaż m- jeszcze, a już na zwidłej bladej twarzy zar- wywało się mnóstwo zmarszczek. Były to pr- wczesne ślady trosk i pracy.

Mimo to czuła się zadowoloną i żyła t- myślami o przyszłości Józji, która tymczasem- dziecka rozwijała się w nadobny pączek d- wicy.

Czarne, ogniste oczy, usteczka koralowe ś- śnieżnej białości twarzy, zwinną i zgrabną fi- ka, małutka rączka i nóżka — wszystko to- dało się na nader uroczą postać dziewczęcia.

Trojga tym istotom płynęło życie prze- kilka miło i zacisznie, chociaż jednostajnie. I- loby się tak dalej snuło, gdyby — gdyby nie- myk miłości, który zajrzał w duszę Tereni.

O miłości nigdy nawet w najśmielszych sw- snach nie marzyła, bo i jakżeż mogłaby o- myśleć, gdy ją tak upośledziła natura.

Prócz duszy pięknej nie w niej pięknego- było. Wiedziała też dobrze o swej upośledzo- urodzie i nigdy nie ludziła się obrazami róż- przyszłości, chociaż perły poezji drzemały na- jej duszy.

Nieraz w niedzielę popołudniu, zabra- Józję, szła na cmentarz, ulubione swe mię-

ważną. Związe- środkami niż- kompanje, wzi- waniu większ- za pewną opl- lub tylko wy- przytem w ter- porządek wsi- wiolu w Am- kszej liczbie- miejscowości- kierunku prow- ściami i sumiern- wszystkim po- doków prywat- ta może nader-

Kłeska, o- którego ofiar- drugiej. Plomi- siana w drugie- plomienie z prz- chwili stanęło- z dantejskiego- ogólnym popo- wszystkim —- żywiwołu była- żnych stronach- straży. Pomoc- czasowego obli- zarem 410 pos- chu. Nie odszu- dzieci. Straty- ubezpieczona za-

Witebsk l- u ujęcia do nie- przeszło 50.000- cerkwi, staroży- bernialne. Gdy- stolica gubernji- miasto wiele l- liczyło mnogich- Zachód. Dzisi- wniej z położen- Gubernja, na k- porządzenia wł- nie chce rodzi- lub Łotysz ima- idzie niesporo. Witebsku przez- etwa, garbarstw- inne gałęzie. Z- Zbudowana w- wzrost miasta- ni, zaskodziła-

przechadzki. ki, z których nimi — a Te- siadała na bi- marzyła.

O czym? Trudnob- Smętny

wydawał się- między umar- wną tęsknot- nem. Różno- wyrastają z k- sercu osób; t- na jej grobi- kwiat i w jał- tarzu.

Ostatnie- drzew; cisza- tym ogrodzie- W tem t- many kurzaw- z odglosem- dzy tem w- anów.

Za chwil- ulani do mia- tarna, a Ter- głos:

— Czy- est grób star- mooki ulan.

Terenia- — Grób

ważną. Związek, rozporządzać mogący większymi środkami niż pojedyncze jednostki lub finansowe kompanje, wzięby powinien inicjatywę w nabywaniu większych obszarów ziemi, którą następnie za pewną opłatą do skarbu odprzedawaćby mógł lub tylko wydzierżawiać związkowym. Możliwy przytem w ten sposób wprowadzić pewien ład i porządek w sprawę rozsiedlenia się naszego żywiołu w Ameryce; możnaby gromadzić go w większej liczbie w pewnych geograficznie określonych miejscowościach. Jeżeli czynność związku w tym kierunku prowadzoną będzie z należytą oględnością i sumiennością, przy uwzględnieniu przede wszystkim potrzeb ogólnych, pomijaniu zaś widoków prywatnych i spekulacyjnych — działalność ta może nader błogie wydać owoce.

Pożar Witebska.

Kłeska, o której donosiliśmy, straszliwa. Pożar, którego ofiarą padło miasto, rozpoczął się o godzinie drugiej. Plomienie wybuchły z drewnianego składu siana w drugiej dzielnicy miasta. Silny wiatr szerzył plomienie z przerażającą szybkością. W jednej niemal chwili stanęło w ogniu 14 dzielnic. Działy się sceny z dantejskiego piekła. Przerazenie nie miało granic. W ogólnym poplochu nie wiadomo, co ratować przedewszystkiem — mienie czy życie. Walka z rozszalałym żywiołem była prawie niemożliwą. Ukazujące się w różnych stronach miasta plomienie paraliżowały działanie straży. Pomoc wszelka była daremną. O ile z dotychczasowego obliczenia wiadomo, dotkniętych zostało pożarem 410 posesyj. Przeszło 7000 ludzi jest bez dachu. Nie odszukano dotąd kilkunastu osób, przeważnie dzieci. Straty przenoszą sumę 2,000.000 rubli, suma ubezpieczona zaś wynosi tylko 300.000 rubli.

Witebsk leży na pagórkowatym pobrzeżu Dźwiny, u ujścia do niej rzeczki Widzby; mieszkańców liczy przeszło 50.000; ma dwa kościoły, trzydzieści kilka cerkwi, starożytny zamek, gimnazjum i instytucje gubernialne. Gdyby nie to, iż Witebsk jest od r. 1796 stolicą gubernji, byłaby to prawie wieś; niegdyś miasto wielce handlowe związane stosunkami z Hanzą, liczyło mnogich kupców, wysyłało towary na Wschód i Zachód. Dzisiaj znaczenie Witebska, wynikające dawniej z położenia nad spławną rzeką, mocno upadło. Gubernja, na którą z jego wyżyny rozchodzą się rozporządzenia władz, jest wielce uboga; ziemia pszenicy nie chce rodzić, żyto zaledwie się udaje; więc Białorusin lub Łotysz ima się drobnego przemysłu, ale i ten mu idzie niesporo. Jak w całej gubernji, tak również w Witebsku przemysł i handel ogranicza się do gorzelnictwa, garbarstwa, młynarstwa, cegielni i garncearstwa; inne gałęzie pracy rzemiosłami tylko nazwać można. Zbudowana w r. 1866 kolej żelazna, niewiele na wzrost miasta wpłynęła, owszem, w połączeniu z innymi, zaszkodziła nieco handlowi zbożem. Nie ze wszyst-

kiem jednak. Do dziś dnia wody Dźwiny unoszą ku Rydze „wicino“ ze zbożem, lnem, siemieniem konopnym, klepkami i smołą. Przeszłość Witebska niewiele też ma kart jasných. Leżąc na kresach, był owym chłopem, który zbierał na siebie razy dwóch skłóconych panów. Najdawniejsza z r. 1021, wzmianka o grodzie naddźwińskim opiewa, jak wydzierano sobie dzielnicę witebską. Panowali nad nią pierwotnie kniazowie połoccy, o ile nie byli strąceni przez innych; potem Gedymin ją zdobył i dał Olgierdowi, wreszcie około r. 1342 włączono ziemię witebską do W. ks. Litewskiego. Za tych czasów Witebsk dostał prawa magdeburskie (pierwej niż Wilno), przywilej rzązący swobodę wyznania i wolny wybór wojewody, wreszcie liczne kościoły. Farę witebską fundował Witold. Ale przysły wojny i zwykła kolej miast, stała się udziałem Witebska: obudował się, podniósł, nadchodziło zniszczenie i pożoga. Gorzał też Witebsk często, dzieje mówią o tem pod latami: 1502, 1536, 1562, 1569, 1680, 1708, 1733 i 1752. Królowie starali się osładzać dole witebszczan, uwalniali go od opłat, wspierali handel, ale *suprema lex* swoje robiła. Żeby nakoniec przytoczyć jakie literackie wspomnienie, powiedzmy, iż w Witebsku, w konwikcie Jezuitów, założonym przez ks. Łuskię, pobierał nauki Franciszek Kniaźnin, melancholiczny piewca wdzięków Czartoryskiej, wreszcie obłąkany na widok nieszczęść.

Przyczynę do teorii trzęsienia ziemi.

Więcej niż kiedykolwiek badano w ostatnich czasach wstrząśnienia ziemi, a badania te zwróciły uwagę ogółu na uczonych, którzy starają się poznać naturę tych fenomenów, które niemal rok rocznie pochłaniają setki ludzi i niszczą owoce długoletniej pracy.

Książka wydana niedawno przez znanego badacza Rudolfa Falba pt.: „Von den Umwälzungen im Weltall“ wtajemnicza nas w teorie tego nieznanego badacza, w teorie, które z jednej strony niespotkawszy opozycji, zasłynęły w skutek oryginalnych rezultatów, do jakich wiodą i wskutek licznych stwierdzeń jego przepowiedni. Falb określa teorie swoje jak następuje: „Trzęsienia ziemi są podziemnymi, wulkanicznymi wybuchami, wywołanymi przez oziębianie się wnętrza ziemi a popartymi przez atrakcję słońca i księżycy.“ Zdanie to poparte jest bogatym materiałem postrzeżeń, które wbiły się w pamięć profanów nawet w skutek wielkich katastrof, jakie w dwóch ostatnich latach nawiedziły naszą ziemię.

Z postępującego ciągle oziębiania i stygnięcia ziemi i w ogóle ciał niebieskich, tłumaczy się wulkanizm i jego osłabienie.

Tak jak dziś znajdujemy mnóstwo miejsc, w których ogdzie bezwątpienia działały potężnie wulkany, i gdzie obecnie ślad ich nawet zaginął, tak

z czasem stanie się to i z czynnymi obecnie wulkanami, tj. że erupcji lawy nie będą występować na powierzchnię i objawiać się tylko skutkami, jakie stała skorupa ziemi oddać może. Na tem polega teoria Falba. Ponieważ w skorupie ziemskiej znajdują się liczne kominy, przez które ognistopłynne masy z jądra ziemi wzniesić się mogą, więc jest także możebnem, iż trzęsienia ziemi zdarzają się w miejscach, gdzie inne objawy wulkaniczne uczuć się nie dały, podczas gdy wstrząśnienia w pobliżu czynnych kraterów niewystępują podczas wybuchu, lecz dopiero po erupcji. Okoliczność, że w tym samym czasie zdarzają się wstrząśnienia na odległych od siebie miejscach, tłumaczy się wpływem atrakcji słońca i księżycy na płynne jądro ziemi.

Dlatego też Falb nie odróżnia wstrząśnień wulkanicznych od niewulkanicznych i twierdzi słusznie, że tożsamość objawów wskazuje tożsamość przyczyny.

Równocześnie pojawiły się dwie inne teorie trzęsienia ziemi. Kamil Flammarion w rozprawie o trzęsieniu ziemi i jej przyczynach w *Deutsche Revue* powiada, iż istnieją wstrząśnienia wulkaniczne i spowodowane eksplozjami pary wodnej rozpalonej w szczelinach ziemi i powoduje się na Daubręego, który powiada, że symptomata poszczególnie trzęsień ziemi łatwiej się tłumaczy wybuchem rozpalonych gazów, niż wstrząśnieniem stałych ciał wewnątrz ziemi. Ale Falb przeczy temu. Wulkany nie są u niego wentylami potęg tworzących wstrząśnienia. Owszem, tam gdzie takie wentyle istnieją, zdarzają się najsilniejsze wstrząśnienia po wybuchach, podczas gdy podług owej teorii pary musiałyby one zdarzyć się przed wybuchem. Woda ma żywy udział w tej pracy w pobliżu morza, ale dopływ wody wprost do jądra ziemi przypuszczać jest bezsenssem.

W ten sposób tłumaczy teoria Falba wszystkie fenomena, czego ani o Flammarionie, ani o zgodnym z nim p. Stanisławie Meunier powiedzieć niemożna, a liczne sprawdzone przepowiednie Falba co do orkanów, wybuchu gazu w kopalniach i trzęsieniach ziemi, powinny by były już dawno uczynić teorię jego, nad którą niezamordowany badacz pracuje od r. 1868, uczynić popularną.

KRONIKA.

Materiały do gospodarki skarbowej. W r. 1885 wybudował na pomieszczenie sądu obwodowego w Kozłomyi niejaki Hersch Ramler budynek nakładem 50.000 zł. Otrzymał od rządu zaliczkę w kwocie 25.000 i zawarł kontrakt na 25 lat po 5.000 zł. rocznie. Włożywszy tedy rzeczywiście tylko 25.000 zł. będzie po potrąceniu zaliczki pobierać 4000 zł. rocznie a odliczywszy restauracje, asekuracje i podatki zawsze co najmniej 10proct. od włożonego kapitału. Po 25 latach będzie właścicielem domu, który może w dwójnasób w cenie podnieść się, wobec ciągle wzrastającej wartości realności. W r. 1886 wybudował niejaki Saul Pineles budynek na pomieszczenie sądu obwod. w Sankoku nakładem 80.000 zł. Rząd udzielił mu zaliczki 30.000 zł. i najął budynek na 25 lat po 7.000 zł. rocznie i uwolnił go na cały ten czas od płacenia podatków i stempli. Włożywszy rzeczywiście 50.000 zł. będzie miał Saul Pineles czystego dochodu co najmniej 5000 zł. rocznie, zatem znów 10proct. Fakta te zbyt wymowne, aby potrzebowały komentarza.

W szkole wyznaniowej, utrzymywanej kosztem wiedeńskiej „Aliance israelite“ na ulicy Bożniczej, l. 17, odbył się wczoraj egzamin doroczny w obecności pana prezydenta miasta Mochnackiego, inspektora szkół pana M. Baranowskiego i członków komitetu pp. Diamanta i Stroha i dyrektora szkoły p. Landesa. Rano odbył się popis cztery oddziałów dwu pierwszych klas, po południu trzeciej i czwartej klasy. Popis wypadł pod każdym względem dobrze. Zwróciliśmy szczególną uwagę na język polski i przekonaliśmy się, że pielęgnowany jest w tej szkole należycie. Dzieci mówią i piszą po polsku wcale dobrze, co uważamy za zasługę dyrektora szkoły p. Landesa, który kładzie na to główny nacisk. Pan prezydent opuszczając szkołę „Aliancy“ powiedział: „Cieszę się to bardzo, że bardzo licznie uczęszczacie do szkoły i jak się przekonałem uzyskaliście przeważnie dobry postęp. Co jeszcze więcej mię cieszy, jest to, że przestrzegacie czystości języka, w czem wam pięknie przyświeca wasz pan profesor (jest nim pan Grünes). Korzystajcie z wolnego czasu, który dla was teraz nastaje, pokrzepcie siły, abyście z początkiem nowego roku szkolnego wzięli się do pracy jeszcze z większą gorliwością“.

przechadzki. Józia gonila motyle i zbierała kwiatki, z których wila sobie wianki i przystrajała się nimi — a Terenia, pomodliwszy się w kapliczce, siadała na białych stopniach jakiego pomnika i — marzyła.

O czem?
Trudno by określić.
Smętny szmer gałęzi wiatrem poruszanych, wydawał się jej szeptem cichym, niby rozmowem między umarłymi i napelniał duszę jej jakąś rzeźną tęsknotą za czemś nieznanem, nieuchwytnem. Różnobarwne zaś kwiatki, dumala sobie, wyrastają z leż, które padają na mogiły drogich sercu osób; to niby uczucia w kwiat zakłete. Czy na jej grobie uroni kto leżkę, czy wybuja w kwiat i w jaki — marzyła raz siedząc na ementarzu.

Ostatnie promienie słońca tonęły w gałęziach drzew; cisza niczem niezamącona panowała na tym ogrodzie umarłych.

W tem na gościńcu zaczęły się wznosić tumany kurzawy, tentent i rzenie koni pomieszane z odgłosem trąb dały się słyszeć — a pomiędzy tem wszystkim zalsniły się helmy ułanów.

Za chwilę ucichło wszystko, pomaszzerowali ułani do miasta — skrzypnęła tylko furtka ementarna, a Terenię obudził z zadumy dźwięczny głos:

— Czy nie powiedziała mi pani, gdzie tu jest grób starego Wilhelma — zapytał piękny, jałmarny ułan.

Terenia drgnęła na dźwięk tego głosu.

— Grób starego Wilhelma — rzekła budząc

się z zamyślenia — to ty, to pan, panie Gustawie — poprawiła się.

— A to Terenia — zawołał Gustaw — jakże się cieszę, że ciebie, towarzyszkę mych zabaw dziecięcych, pierwszą spotkam po tylu latach niebytności w mieście rodzinnem — i z radością uściskał szczupłą rękę Tereni.

Poszli potem na grób starego Wilhelma, ojca Gustawa.

Uklękli oboje i gorąca modlitwa popłynęła z ust obojga.

Jakżeż szczerze, gorąco modliła się Terenia — sama nie wiedziała dla czego o wiele goręcej jak zwykle. Twarz jej w natchnieniu modlitwy promieniała szlachetną pięknością.

Gustaw z wdzięcznością spoglądał na dobrą dziewczynę, która po tylu latach zachowała go jeszcze w pamięci.

Powstali nareszcie.

— Tereniu, wszak pozwolił mi się i teraz jeszcze tak nazywać — rzekł Gustaw — powiedz mi, co się dzieje z wami od czasu, gdy do wojska wstąpił. Zostawiłem cię młodszą dziewczynką, cichą, smętną i potulną, a dziś...

— A dziś znajdujesz mnie już starą i

— dodała ze smętnym uśmiechem — tak brzydka.

Gustaw zaczął się teraz uważniej przypatrywać Tereni.

Blaski dogorywających promieni, które wal-

czyły z szarym mrokiem, padały na jej twarz. Twarz ta, ożywiona uczuciem, wydawała się nawet wcale piękną.

(Dokończenie nastąpi.)

Pan inspektor Baranowski wyraził się również pochlebnie o dobrem prowadzeniu szkoły.

Rezygnacja p. Mikulego z godności dyrektora Tow. muzycznego została przyjęta onegdaj przez Walne Zgromadzenie, na które zebrało się zaledwie czterdziestu członków. Referent p. dr. Till objaśnił zgromadzenie o przyczynach, dla których p. Mikulego wniósł rezygnację, motywując tem przyjęcie tejże rezygnacji przez wydział. Wyrażając w gorących słowach uznanie dla zasług jakie położył dyrektor Mikulego, postawił imieniem wydziału wniosek przychylenia się do nieodmiennego postanowienia p. Mikulego. Wniosek przyjęto bez wszelkiej dyskusji jak również wnioski, aby zamianować p. Mikulego członkiem honorowym towarzystwa z zatrzymaniem tytułu dyrektora i zaprosić go na posadę profesora wyższego kursu fortepianowego. Kwestja tytułu została na interpelację p. dr. Maleckiego wyjaśnioną przez p. dr. Tchorznickiego — godność ta ma być czysto honorową i nie postawi p. Mikulego w żadnej kolizji z przyszłym rzeczywistym dyrektorem Towarzystwa. Po krótkiej dyskusji przyjęto rozpisanie konkursu, nie wykluczając jednak pozyskania kogoś w drodze rokowań, do czego wydział od zgromadzenia upoważnienie otrzymał.

Egzamin dojrzałości złożyły w seminarjum żeńskim jako eksternistki, przygotowane do matury w Zakładzie naukowym p. Marji Bielskiej, panny: Teodora Biernacka, Marja Lettner, Albertyna Łobaczewska, Jadwiga Skrawarzewska, Marja Blotnicka, Filipina Mosiewicz i Walerja Zbrozek, trzy pierwsze z wyszczególnieniem; fakt ten sam za siebie wymownie świadczą o użytecznej działalności i pracy pani Marji Bielskiej podjętej w celu wyższego wykształcenia naszych kobiet. Nadmieniamy, że kurs następny rozpocznie p. Marja Bielska z dniem 1. września.

Liczba tratw galicyjskich, płynących Wisłą koło Warszawy, ciągle się zmniejsza od kilku lat, jak tego dowodzą następujące cyfry. W lecie roku 1884 przybyło 1.440 tratw, a minionego lata cyfra ta spadła do 860 i w r. b., o ile sędzić można z dotychczasowego ruchu, będzie ona jeszcze mniejszą. Powodem tego stanu rzeczy jest zaprowadzenie w Galicji ustawy zabezpieczającej lasy. Przykład godzin zastanowienia.

Wyjątkowa nędza. Agnieszka Jabłońska, wdowa po czeladniku rymarskim, znajduje się wraz z pięciorgiem nieletnich dzieci w najokropniejszej nędzy. Mimo największych wysiłków nie jest ona w stanie zarobić na chleb dla tak licznej rodziny, która literalnie przymiera głodem. Na dobytek lada dzień grozi jej wyrzucenie z mieszkania (ul. Stokrzyska 5). Administracja *Kurjera* chętnie przyjmie datki dla wsparcia tej prawdziwie nieszczęśliwej rodziny.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we wtorek (tajne) i czwartek (jawne) o godzinie 6 wieczorem.

Doktoraty. Dnia 7. bm. otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich Stefan Schoengut z Bochni i Ignacy Poręchowiec z Sosnowca.

W Jenie na uniwersytecie złożył egzamin doktorski hr. Marcei Czarniecki.

Z „Sokoła“. Dyrekcja zawiadamia członków, uczniów i uczennice towarzystwa, że z powodu restauracji sali, ćwiczenia gimnastyczne przerwane zostają na dwa tygodnie, tj. od 16. do ostatniego lipca, a rozpoczyna się na nowo od 1. sierpnia b. r.

Znaczna kradzież. Dnia 5go b. m. skradziono Izakowi Leibowi Hüßowi w Tarnopolu, 6 kubków na nóżkach z tulskiego srebra i trzy inne kubki srebrne; złoty zegarek damski, a drugi męski srebrny repetier i srebrny cylinder półkryty; mały stołowy zegar ze szklanym kloszem; srebrny hudes; srebrną cukiernicę, wagi 26 i trzy czwarte lutów, z gruszką na wierzchu; srebrne lichtarze i szczypczyki do cukru; srebrną tabakierkę; 10 srebrnych łyżek, z których trzy z tulskiego srebra; dwie łyżki półmiskowe znaczone M. H.; cztery srebrne łyżki, dwie znaczone H. M.; dwie srebrne chozelki; srebrną tacę z figurkami grawirowanemi; dziewięć srebrnych widelców, po części znaczonych M. H.; dwie srebrne solniczki, sitka i rączkę noża znaczoną M. H.

Wydalili się dnia 8go b. m., rano, z domu rodzicielskiego, Adolf Meth, czeladnik slusarski, liczący lat 19, oświadczywszy poprzód, że sobie życie odbierze.

Erudycja. *Gazeta Narodowa* wraz z *Kurjerem Codziennym* rzuca się na Falba ze złości, że żadna z tych redakcyj nie posiada równego jemu geologa, a *Przegląd* tłumaczy się, że Lucernę zamieścił nad jeziorem Zug, podczas gdy geografia twierdzi, że miasto to leży nad jeziorem Czterech Kantonów.

† **Jakób Wiktor**, dyrektor gal. Towarzystwa kredytyowego ziemskiego, prawy obywatel, dobry patriota i człowiek pięknych zalet charakteru, znany w szerokich kołach, zmarł w Karlsbadzie, dokąd się udał na kurację w 70 roku życia. R. i. p.

Pani Jadwiga Dunin, zaszczytnie od lat kilkunastu w mieście naszym znana nauczycielka fortepianu, idąc za poradą dr. Opolskiego, wyjechała na sześć tygodni do Krynicy. Popis uczennic szkoły pani Dunin odbędzie się we wrześniu.

Mianowania. Cesarz zamianował Adolfa Brasona, radcą wyższego sądu przy krakowskim sądzie krajowym, a Stanisława Majera, Maurycego Sieglera v. Eberswald, a następnie Bogumila Nowotnego i Michała Gabryela Krzeczowskiego, oraz Juliusza Chitry v. Freyselsfeld, radcami wyższego sądu krajowego w Krakowie; nakoniec nadał Karolowi Cieślińskiemu, w Nowym Sączu, tytuł i charakter radcy sądu wyższego z uwolnieniem od taksy.

W Karlsbadzie urządza tamtejsze „Słowiańskie kasyno 17. b. m. koncert, w którym wezmą udział pp. Laszek, śpiewak z Pragi i Ondrziczek, słynny skrzypek. Z nadesłanego nam programu w dziwacznej polszczyźnie wyjmujemy następujące numery: „Legenda“ Wieniawskiego, „Pozdrowienie braciom Polakom“ deklamacja, pieśni polskie i fragment z „Pana Tadeusza“.

Podarunek wieśniaka. W czasie festynu w ogrodzie miejskim w Czerniowcach, gdy arcyksiążę stał w elipsie ogrodu, zbliżył się doń wieśniak Szlemko z Berhomety nad Prutem i ofiarował mu strój wiejski. Arcyksiążę przyjął podarek i rozmawiał z wieśniakiem po rusku.

† **Szymon Niekiewicz.** We wsi Łozki, pow. nowogrodzkiego, zmarł temi dniami dr. med. Szymon Niekiewicz. Urodzony w Dubnie w r. 1778, był żywą kroniką panowania Stanisława Augusta, oraz epoki porobiorowej. Kształcił się w Paryżu, doktorat pozyskał w Getyndze, w r. 1831 osiadł w głębi carstwa, poczem przeniósł się nad Nową, i tam przy akademii medyczno-chirurgicznej ordynował. W Petersburgu dobił się pewnego rozgłosu jako zdolny praktyk. W r. 1867 dotknięty chorobą chroniczną, usunął się na spoczynek. Porady udzielał do chwili ostatniej. Pozostawił po sobie kilka prac rękopiśmiennych w zakresie naukowym. Zmarł wśród rodziny, otoczony powszechnym szacunkiem. R. i. p.

Skarb w Słucku. Ze Słucka donoszą o niezwykłym zdarzeniu, jakie stanowi tam w obecnej chwili przedmiot powszechnego zajęcia. Pewnej żydówce, mieszkającej w Słucku, przysniło się, że w gruzach jej domu, zniszczonego przez pożar, znajduje się skarb ukryty. Sen swój rozpowiedziała ona osobom znajomym, kilku też żydówko postanowiło spróbować szczęścia i kopnąć w pogorzeliu. I w samej rzeczy kopiący natrafili na żelazną skrzynię, w której znaleźli wielką ilość srebra i złota, a w woreczku skórzanym sporą garść drogich kamieni. Obładowawszy kieszenie i torby owemi skarbami, wynieśli się cichaczem, ale tajemnicą się wykryła i natychmiast zabrano się do dalszych poszukiwań. I te powtórne poszukiwania nie były bezowocne; znaleziono bowiem dużo starych srebrnych monet wielkości talara. W samym Słucku i w sąsiednich miasteczkach sprzedawano monety rozmaite, już to pojedynczo, już na funty w cenie 30 rs. funt; i obliczają, że ogólna wartość skarbu wynosi kilkadziesiąt tysięcy rs. Właściciele domu, którym się skarb ów nie dostał, odchodzili od zmysłów z rozpaczy.

Ze Złoczowa otrzymaliśmy z prośbą o umieszczenie biletu następujący: Podczas przejazdu Jego c. k. Wysokości arcyksięcia Rudolfa przez Złoczów utrzymany był wzorowy porządek.

Porządek ten zawdzięczam obywatelskiej straży honorowej a głównie kierownikowi tejże pp. Karabińskiemu i Lipskiemu a w szczególności korpusowi straży ogniowej ochotniczej brzeżańskiej i złoczowskiej, najbardziej zaś naczelnikowi straży brzeżańskiej p. Pizacowi, który objawia komendę na placu przy bramie tryumfalnej, gdzie najwięcej publiczności było zgromadzonej swem nader taktownym wystąpieniem wzorowy podtrzymał porządek. *Dr. D. Billet*, burmistrz.

Pan Adolf Emeryk, Warszawianin, budowniczy-medalista wydziału architektonicznego akademii petersburskiej, założył przed niedawnym czasem przedsiębiorstwo robót asfaltowych i betonowych w Moskwie. Są to pierwsze usiłowania na tem polu przemysłu w carstwie naszego rodaka, gdyż dotąd eksploatacja podobnych przedsiębiorstw w Moskwie zajmowali się cudzoziemcy.

Historja terna. Małżeństwu N. we Wiedniu narodziło się przed kilku dniami pierwsze dziecko. Ojciec wykombinowawszy z tego zdarzenia trzy numery postawił je na loteryję. Numera wyszły przy ciągnięciu tak,

że na N. padła wygrana w kwocie 940 złr. W domu niezmierna radość; omawiają się rozmaite plany, w końcu godzą się małżonkowie na zakupno małej kawiarni. Mąż tedy wyszedł z domu dla podjęcia wygranej — lecz już nie wrócił. Nazajutrz również nadarmo wyczekiwano jego powrotu. Żona doniosła o tem do policji, rozesała znajomych i krewnych we wszystkich kierunkach, lecz śladu męża nie można było odnaleźć. Wczoraj rano o godzinie piątej wrócił wreszcie N. Lecz w jakim wrócił stanie! Bez kapelusza, w podartem i poplamionem odzieniu, błądzący z opuchniętymi oczami. Z pieniędzy wygranych i podjętych posiadał jeszcze — cztery centy, a w jaki sposób w tak krótkim czasie przepuścił wysoką stosunkowo kwotę, o tem dotąd żonie nie dał wyjaśnienia. Najsmutniejszym dla biednej rodziny jest jednak to, że N. tymczasowo stracił też swą posadę.

Wskutek wypadku wodowstrętu zarządził prezydent miasta na posiedzeniu magistratu, wczoraj *ad hoc* o godz. 12 w południe zwołanem, na wniosek weterynarza miejskiego i za zgodą magistratu co następuje: 1. Rewizję psów nieopłaconych a w mieście się znajdujących i takowe zabrać do oprawy. 2. Dwukrotne dzienne łowienie psów bez marek się wałęsających. 3. Obwieścić, by właściciele psów trzymali je w domu lub na awii, a na ulicach prowadzili na linewkach.

Konferencja okręgowa nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych lwowskich rozpoczęła obrady swoje 9. bm. w sali ratuszowej pod przewodnictwem inspektora p. Mieczysława Baranowskiego. Pan przewodniczący zagaiwszy posiedzenie przedstawił grona nauczycielskie panu prezydentowi miasta, który w krótkim ale ciepłym przemówieniu upewnił zgromadzenie, iż na każdym miejscu starać się będzie wszystkimi siłami być pomocnym w rozwoju szkół lwowskich. Na sekretarza powołano pp. Chudeckiego i Łuszczyńskiego. Delegatami na konferencję krajową, która się odbędzie w sierpniu, wybrano pp. Pietraszkiewicza i Opałkę. Do wydziału weszli pp. Hoffmanówna, Tychowska, Longchamps, Hampel, Opałek i Pietraszkiewicz. Następnego posiedzenie odbędzie się w środę d. 13. b. m.

Z Izby handlowej. Wedle art. IV. traktatu handlowego zawartego między Austrią i Serbią, winni agenci handlowi podróżujący w Serbii wykazać się przemysłowymi kartami legitymacyjnymi. Ponieważ obecnie władze serbskie dopełnienia tych przepisów ściśle przestrzegają, zwraca się zatem dla uniknięcia ewentualnych trudności uwagę pp. kupców na powyższe postanowienie traktatowe z wezwaniem, by agenci swoich handlowych przy podróżach do Serbii zaopatrywali zawsze w myśl traktatu handlowego w przemysłowe karty legitymacyjne. Prezydent *Simon*, sekretarz *Bo-dyński*.

Popis. W sali kasyna miejskiego odbędzie się d. 14. b. m. we czwartek popis szkoły skrzypcowej Marcelego Tyberga o godz. wpół do 5. Wstęp wolny.

Wystawa łowiecka. Po bliższym porozumieniu z komitetem wystawowym krakowskim postanowił Wydział gal. Towarzystwa łowieckiego urządzić swoją wystawę obok leśnej i rybackiej. Wzywa przeto szan. członków Towarzystwa, jakoteż posiadaczy czy to dawnych zabytków myśliwskich, czy też nowszych na uwagę zasługujących przedmiotów, do działu łowieckiego należących, iżby nimi przyczynili się zechcieli do urządzenia i ozdobienia naszej wystawy. Bliższego wyjaśnienia w tym względzie udziela sekretarz Tow. łow. p. Wład. Zontak, oraz upoważniony do tego przez Wydział przyjmujący wszelkie przedmioty na wystawę nadesłane; Wydział zaś daje rękojmię, iż przedmioty na wystawę nadesłane, po zamknięciu jej, nieuszkodzone bezzwłocznie właścicielom odesłane zostaną.

Z uniwersytetu. P. Franciszek Ksawery Dziubczyński, rodem z Krakowa, otrzymał na krakowskim uniwersytecie stopień doktora praw.

Wypadki w teatrze żydowskim w Krakowie. Onegdaj wieczorem podczas przedstawienia teatralnego w ogrodzie hotelu londyńskiego, z sąsiedniej realności Prokocimera, pomimo zakazu policji, przypatrywało się grze „artystów“ dużo żydów, którzy wyleźli na kregielnię i dotąd delektowali się wrazeniami, aż się pod nimi zawałiła. Z ludzi nikt nie doznał uszkodzenia.

Onegdaj również podczas widowiska w owym ogrodzie rzucił ktoś kamień z klasztoru Bernardynów, gdzie są koszary artylerji, i trafił Chanę Elster, małżonkę krawca, w głowę tak silnie, iż musiano ją odprowadzić do domu.

Kłeską pożaru nawiedzoną została d. 6. bm. po południu gmina Poltew pod Glinianami, w powiecie przemysłańskim. Ogień, który powstał w chacie Aleksandra Ilczyszyna wskutek wadliwej budowy komina, szerząc się gwałtownie przy panującej posusze, w krótkim czasie ogarnął i zniszczył domy mieszkalne oraz

budynki gospodarskie, w których znajdowało się kilka zwierząt, w tym liczba 27.000.

Zbrodnice — cej do gminy z... leziono d. 30.

Demiana Perasz... Oprócz blizny... także znaki po... mordowanego...

w toku. — w Wilkowicach... ścieżki prowadz... szki Walowej... ślady gwałtown... dzony został i... 19-letniego Józ... na Walowej g...

Wiedeń 1 — rozprawie apela... tym wdrapali s... pierwszy na d...

Tylko cz — dnie publiczne... Naturalnie, opr... prywatne, maj...

Korespon — członek straży... walu materiału... Rudolfa do G...

żytku z pańsk... miejscu. Masz... go artykułu p... nr. 163 *Kurj*...

bowej, ale ba... nie miała na... straż skarbow... uszedł uwagi... ludzi intelligen...

wiązek, to t... każda inna... nauczycieli z... tychczas nie...

raison, n' es... gami przyjęc... nie, polemiz... wyrażenia s... nie leżało by... redakcji.

Teatr

* **W Said** — dzie sarkofag... gi te, w liczn... nich są, zda... ze Stambułu...

jeden libijsk... ma być kop... waniu wznos... klorzezbami...

ne. Rzeźby... sze, równie... ny sarkofag... stanie znajd... kie sarkofaga... lane zostały...

* **Coq** — trupą odbył... W podróży... nięta, może...

* **W** — stawiony je... W przedsió... go syna cz... starszy, kt... biegliszy na... żądze wied...

Teleg

Wied — poczyt w... Lwowie. W... wniczych...

podali of... wiec prot... niższą of... dowę. **Wied**

budynki gospodarcze 47 włościan. W płomieniach zginęło kilka zwierząt domowych. Stratę pogorzalców oceniają na 27.000 zł.

Zbrodnicze wypadki. Na poloninie „Dil“, należącej do gminy żabińskiej, w powiecie kossowskim, znaleziono d. 30. czerwca zwłoki zastrzelonego 14-letniego Demiana Peraszuka, syna Hawryły, rodem z Brustur. Oprócz blizny, pochodzącej z postrzału, spostrzeżono także znaki pobicia na żebrach, rękach i brzuchu zamordowanego. Śledztwo za sprawcą tej zbrodni jest w toku. — Dnia 3. b. m. na obszarze dworskim w Wilkowicach, w powiecie bialskim, znaleziono obok ścieżki prowadzącej do dworca, zwłoki 48-letniej Agnieszki Walowej, żony szewca z Wilkowic, a na zwłokach ślady gwałtownej śmierci. Sprawca tej zbrodni wysłany został i następnego dnia aresztowany w osobie 19-letniego Józefa Bojdysa z Bystrej. Dopuszczył on się na Walowej gwałtu i rabunku.

Wiedeń 10. lipca. Przy przeprowadzonej wczoraj rozprawie apelacyjnej Nedoluha i Richtera, którzy w tym wdrapali się na wieżę Szczepana, zasądzeni zostali pierwszy na dwa, drugi na trzy dni aresztu.

Tylko cztery. W Warszawie są tylko cztery studnie publiczne, mające zupełnie dobrą wodę do picia. Naturalnie, oprócz tych studzien publicznych, są jeszcze prywatne, mające wyborną wodę do picia.

Korespondencja redakcji. P. Jan Prepeluk, członek straży skarbowej w Tarnopolu. Z powodu nawału materiału, powstałego wskutek podróży arcyksięcia Rudolfa do Galicji, nie byliśmy w możności zrobić użyciu z pańskiego pisma; czynimy to obecnie na tem miejscu. Masz pan zupełną słuszność, autor nadesłanego artykułu p. t. „Nauka zręczności, umieszczonego w nr. 163 Kurjera wyraził się niezręcznie o straży skarbowej, ale bądź pan pewny, że ani autor, ani redakcja nie miała na myśli poniżyć tak poważnej instytucji, jak straż skarbowa. Był to lapsus calami autora, który uszedł uwagi korektora. Straż skarbową składa się z ludzi inteligentnych, wypełniających gorliwie swój obowiązek, to też zasługuje na szacunek zarówno, jak każda inna klasa społeczna, a wszelkie porównania nauczycieli z innymi zawodami muszą chromać, bo dotychczas nie straciło swego waloru przysłowie: *compa-raisson, n'est pas raison*. Zechciej pan wraz z koleżankami przyjąć te wyrazy jako dostateczne zadośćuczynienie, polemizowanie bowiem z powodu niefortunnego wyrażenia sprawia tylko większe rozdrażnienie, które nie leżało bynajmniej w intencji autora, a tem mniej redakcji.

Teatr, literatura i sztuka.

* **W Saidzie** (Sydonie) odkryto przypadkowo w ogrodzie sarkofagi, mające przynajmniej 3.000 lat. Sarkofagi te, w liczbie 17, są prawdziwymi arcydziełami; 6 z nich są, zdaniem Hamdy beja, dyrektora ces. muzeum w Stambulu, pochodzenia greckiego, jeden egipskiego, jeden libijskiego, a sześć fenickiego. Największy z nich ma być kopią dorycko-jońskiejskiej świątyni. Na podmurowaniu wznosi się grób, ozdobiony z czterech stron wypukłorzeźbami, przedstawiającymi sceny łowieckie i wojenne. Rzeźby te są polichromiczne. Obok stały dwie mniejsze, również ozdobione. Prawie równej wartości jest inny sarkofag, z 18 płaczącymi dziewczętami. W gorszym stanie znajdują się sarkofagi libijskie i egipskie. Fenickie sarkofagi są antropoforn. Zdaje się, że zwłoki oblane zostały masą, i po jej stwardnieniu wyjęte.

* **Coquelin starszy** zamierza jesienią r. b. z całą trupą odbyć podróż artystyczną po Europie wschodniej. W podróży tej podobno i Warszawa nie będzie pominięta, może też zawita i do Lwowa.

* **W pracowni Deffreggera** w Monachium, wystawiony jest nowy obraz, który autor nazwał „ABC.“ W przedsonku chaty uczy młody wieśniak najmłodszego syna czytania. Z dumą przypatruje się temu synowi, który już zgłębił tę umiejętność. Matka, wybiegłszy na chwilę z kuchni, z radością spogląda na żądzą wiedzy swego ulubieńca.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Wiedeń 11. lipca. Sprawa oddania budowy poczty w Krakowie, powtarza się obecnie we Lwowie. Pięć lwowskich najlepszych firm budowniczych z powodu lichych cen kosztorysowych, podały oferty z nieznaczną nadwyżką. Obcokrajowic protegowany w Wiedniu, podał po terminie niższą ofertę. Zachodzi obawa, że otrzyma budowę.

Wiedeń 11. lipca. W skutek zawikłań bu-

garskich, kursa znacznie spadły. Akcje kredytowe 277.

Budapeszt 11. lipca. Wczoraj popołudniu dało się uczuć silne trzęsienie ziemi w Aradzie, Temeszwarze, Perjamoszu i Kikindzie.

Budapeszt 12. lipca. Wczoraj rano przybył arcyksiążę Rudolf do zamku myśliwskiego w Kuzie, skąd wkrótce ma się udać do Laksenburga.

Miasto Poprad zgorzało do szczytu.

Franzensbad 11. lipca. Szuwałow, który tutaj przybył, został telegraficznie powołany do Petersburga i odjechał wczoraj.

Serajewo 12. lipca. Trybunał zasądził wczoraj liwerantów wojskowych Daniela Barucha na pięć, a Józefa Barucha i Altaraca na dwa lata, Jawera na 5, Bigno i Simona po 4, Atyasa na 3 miesiące ciężkiego więzienia i na spłatę odszkodowania.

Berlin 10. lipca. *Reichsanzeiger* publikuje rozporządzenie cesarskie z d. 8. b. m., mocą którego zakaz wywozu koni zostaje zniesiony.

W tutejszych sferach dyplomatycznych sądzą, że car w końcu zgodzi się na wybór Koburga. Według półurzędowej *Post* może ks. Koburgski bezpiecznie udać się do Sofji, gdyż nawet w takim razie jedyne oponujące mocarstwa Rosja i Francja zadowolnią się li tylko formalnym protestem. Wskutek ciągłej agitacji pism półurzędowych przeciw walorom rosyjskim, spadły wczoraj znacznie kursy tych papierów.

Berlin 11. lipca. Z polecenia cesarza niemieckiego, podjął niemiecki następcę tronu akcję w kierunku zbliżenia Anglii do mocarstw kontynentalnych.

Berlin 12. lipca. Przybył tutaj książę Bismark.

Kreuzzeitung twierdzi, że Rosja pozostanie bierną, gdyby nawet proklamowaną została zupełna niezawisłość Bułgarii. Niemcy i Austrija nie dbają o Bułgarię, jak długo Rosja nie wystąpi zaczepnie.

Tyrnowa 11. lipca. Stoilow nie przyjął misji utworzenia nowego gabinetu. Ministerstwo i rejencja pozostają tutaj aż do nadejścia wiadomości od deputacji wysłanej do księcia Koburskiego, która wczoraj przez Ruszczuk i Bukareszt odjechała do Wiednia.

Tyrnowa 11. lipca. Ministerstwo i rejencja obstają przy dymisji.

Sofja 12. lipca. Na rozporządzenie rejencji odjechali razem z deputacją majorowie: Popow, Winarow i Markow. Stoilow jeszcze nie utworzył nowego ministerstwa.

Paryż 11. lipca. Podczas wczorajszych tumultów aresztowano 21 osób. Boulanger był podczas całej drogi do Clermont przedmiotem licznych owacji. Na pojedynczych stacjach przybyły towarzysza gimnastyczne z muzyką. W Revers prosił Boulanger zgromadzonych aby zamiast „vive Boulanger“ wołali „vive la republique“. W Clermont około 300 osób wraz z korpusem oficerskim powitało Boulangera okrzykami „vive Boulanger“.

Paryż 12. lipca. Wedle dziennika *Paris*, ma Rosja być zdecydowaną — na przybycie księcia Koburskiego do Sofji odpowiedzieć koncentracją wojsk na Dunaju i wysłaniem floty do Warny.

Paryż 12. lipca. Wczoraj odbyło się bardzo burzliwe posiedzenie Izby. Radykalny poseł Revillon interpelował w sprawie rojalistycznych agitacji na Jersey i zarzucał rządowi, że popiera rojalistów. Zdaniem mowy kokietowanie rządu z rojalistami stanowi właśnie powód, dla którego ludność zwraca się do generała Boulangera. Rouvier odrzekł, że Boulangera nadużywano do bezprawnych demonstracji. Clemenceau wystąpił przeciw komedji przez ludność z Boulangerem wyprawionej, zarzucił jednak rządowi konspirowanie z nuncjuszem piezkiem i z monarchistami. Boulanger cieszył się sympatjami jako ofiara prasy niemieckiej.

Laisant twierdził, że rząd obecny utworzony jest pod presją antirepublikańską i pod presją mocarstw zagranicznych. Rouvier oburzony zażądał przywołania mowy do porządku, grożąc opuszczeniem sali. Floquet uczynił żądaniu temu zadość. Następnie głoszą do porządku dziennego uchwalono 362 głosami przeciw 162.

Petersburg 12. lipca. Katkow miał popaść w obłąkanie.

Stambuł 11. lipca. Turcja nie uzna księcia Koburskiego. Półurzędowe organa napadają na rejencję za dokonanie wyboru.

Wiadomości polityczne.

Poznań 11. lipca. Niemiecki Związek żołnierski „Kriegerbund“ otrzymał przez ministra Puttkamera odpowiedź od cesarza, jako cesarz zezwala, aby około 50 tysięcy marek zebranych przez tenże związek na urodziny cesarskie użyć na zakupywanie parceli w W. Księstwie dla wysłużonych a starych wojaków.

Jeżeliby to miało mieć jakieś znaczenie, to chyba wtedy, gdyby do tej marnej sumki dodano jeszcze drugie tyle milionów — dodaje *Org-downik*.

Ostd. Presse pisze: Komisja kolonizacyjna kupowała w ostatnim tygodniu prawie codziennie polskie wsie. W trzech dniach nabyła 30 tysięcy polskich mórg. Na jeden dzień — 10 tysięcy.

Petersburg 11. lipca. *Journal de St. Petersburg* ogranicza się na razie na oświadczeniu, że nawet Zgromadzenie w Tirnowie, które wybrało ks. Koburskiego, nie zostało nigdy uznanem przez Rosję.

Petersburg 10. lipca. Znany pisarz rosyjski p. Gleb Uspienski zamieszcza szereg obrazków z życia rosyjskiego w *Russkich wiadomościach*. Z powodu artykułów p. U. piszą *Moskowskija wiadomości*: „W obrazkach tych, my, Rosjanie wystawieni jesteście, jako brudni egoiści, zdolni do czynów szlachetnych jedynie w widokach czczego „autorstwa“. Porównani jesteście do autora meiningenkiego, który tegoż samego wieczoru gra rolę szlachetną Karola Moora i skandalizuje się w piwiarniach. Za takie „szlachetne komedje“ odegrane przez Rosjan uważa p. Uspienski wyswobodzenie chłopów i Bułgarów. Według zdania p. U. — powiadają *Wiadomości* — obdarzyliśmy Bułgarię szczęściem, za jakie p. U. uważa „liberalną“ konstytucję tyrnowską, nie dlatego, żeśmy podówczas grali jeszcze w Bułgarii komedję i zapalczywie pili „śliwovicę“. Następnie zaś sami robimy w Bułgarii skandale, nie chcąc się poddać idealnie pięknym ustawom tej konstytucji“.

Stambuł 11. lipca. Biuro Reutersa donosi, że Wulkowicz notyfikował wczoraj urzędownie Wys. Porcie wybór księcia Koburskiego. Nota ta była przedmiotem narad rady ministrów, która przygotowała nowy okólnik do mocarstw w tej sprawie. Zapewniają tu, że Niemcy nie uznają wyboru ks. Koburskiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie z posiedzenia krakowskiej izby handlowo-przemysłowej z dnia 6. lipca b. r. Przewodniczący: prezes izby T. Baranowski. Komisarz rządowy: delegat namiestnictwa hr. Borkowski. Obecnych członków 26.

Po odczytaniu i zatwierdzeniu protokołu z poprzedniego posiedzenia szef biura dr. Weigel przedstawił obecny stan szkolnictwa przemysłowego w okręgu izby i wykazał, że przy współdziałaniu gmin i kraju powstają corocznie nowe szkoły przemysłowe, tudzież przeistaczają inne zakłady wychowawcze na szkoły dla przemysłu przeznaczone. Budżet izby nie pozwala wprowadzić na subwencjonowanie tych szkół, czego się na przedostatnim posiedzeniu domagał członek izby pan Reich, izba jednak nie szczędzi trudów i zachodów, aby skutecznie przyczynić się do podniesienia szkolnictwa przemysłowego, a udzielając przemysłowcom stypendja i zasiłki, popiera także bezpośrednio postęp w dziedzinie wykształcenia przemysłowego. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości i, przystępując do porządku dziennego, omawiano sprawę wywozu naszych produktów do Prus z każdym dniem coraz bardziej utrudnianego. Wywóz mąki dawniej bardzo znaczny ustał zupełnie wskutek wysokiego cła wynoszącego 7 marek 50 feników od 100 kilo, a obecnie usiłują pruskie władze cłowe powstrzymać przywóz otrąb pomimo, że produkt ten uboczny według niemieckiej taryfy wolnym jest od cła wchodowego. Pod pozorem bowiem, że otręby z Krakowa do Prus nadane zawierają w sobie za wiele mącznych części, zatrzymano na pruskiej komorze celnej w Mysłowicach 20 wagonów tego artykułu i oświadczone krakowskim nadawcom, że muszą albo zapłacić cło nałożone na mąkę, tj. 7 i pół marek od cetnara mąki metrycznego lub też zgodzić się na tak zwaną denaturację otrąb przez dosypanie 2 procent proszkowanego węgla. Gdy 100 kilo otrąb kosztuje tylko 3 złr. nałożenie cła cła w kwocie 7 i pół marek równa się zupełnemu wykluczeniu, przez domieszanie zaś węgla

tracą otręby tak dalece na wartości, że tylko ze stratą pozbyte być mogą. W obec tego izba udała się w drodze telegraficznej do ministerstwa handlu z prośbą o stosowną interwencję przez ambasadę austriacką w Berlinie i przelała też w tym celu kilka woreczków z próbkami zakwestjonowanych otręb. Poseł izby dr. Arnold Rapoport, poparł też tę ważną dla kraju sprawę osobiście u ministra handlu i uzyskał przyrzeczenie, że po skonstatowaniu bezzasadności zarzutów podniesionych ze strony pruskich władz cłowych ambasada austriacka w Berlinie, zawezwana zostanie do stosownej interwencji w pruskim ministerstwie.

Sekretarz dr. Leo przedłożył następnie reskrypt ministerstwa handlu żądający opinii izby co do zamierzonych zmian przepisów o zawartości czystego metalu szlachetnego w wyrobach ze złota i srebra i cechowaniu tych wyrobów i wniósł, aby pod tym względem zasięgnąć poprzednio opinii tutejszego Stowarzyszenia złotników i jubilerów, co też izba uchwała.

Następnie uchwalono po przemówieniu pp. Pollera i Gralewskiego i dr. Salomona odpowiedzieć starostwu w Limanowej, że rzeźnikom i masarzom dozwolona być może także sprzedaż odgrzanych wyrobów swoich, że wszakże przyrządzanie ciepłych potraw, tj. przetwarzanie mięsna na ciepłą strawę nie należy do ich zakresu działania i pozostawione być musi traktjnikom i garkuchmistrzom.

Na zapytanie namiestnictwa uchwalono oświadczyć się przeciw podniesieniu wkładki wstępnej dla członków cechu zbiorowego w Nisku z 50 cent. na 20 złr. ponieważ tak wygórowane wpisowe nie odpowiadałyby ani rzeczywistej potrzebie ani też ekonomicznym stosunkom kraju.

Następnie odczytano pismo dyrekcji banku austro-węgierskiego zawiadamiające izbę, że kantor uboczny w Tarnowie z dniem 11. lipca b. r. przekształconym zostaje na samoistną filję.

W końcu dokonano wyboru dwóch członków i dwóch zastępców do państwowej rady kolejowej i wybrano większością głosów na rzeczywistych członków pp. Leopolda Reicha i Hermana Merza, a na zastępców pp. Wojciecha Biechońskiego i Izaka Holzera.

Konserwowanie szparagów. P. Pfeifer w Brunzowiku konserwuje szparagi w sposób następujący: Świeżo ucięty szparag końcem przyciska się tak długo do gorącej blachy, póki płaszczyzna przycięcia się nie zwęgli, poczem główki obwijają się jedwabnym papierem i pakuje się w sproszkowany węgiel drzewny w puszkach szczelnie zamkniętych. Sposób ten uzyskał patent w Niemczech.

Lwów dnid 11. lipca 1887.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszonica	8:10—8:65	8:05—8:60	8—8:50	8:25—8:75
Żyto	5:15—5:60	5—5:55	5—5:50	5:20—5:70
Jęczmień	3:75—5:40	3:60—5:30	3:50—5—4—5:50	
Owies	3:50—4:40	3:50—4:50	3:50—4:50	3:60—4:50
Groch	4—6:50	4—6—6—6—6—6:50		
Wyka				
Rzepak	9:50—10:15	9:50—9:95	9:40—9:85	9:60—10:20
Lnianka				
Konieczna czerw.	16—36	16—32	15—30	20—33
Konieczna biała				
Koniecz. szwed.				

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 20 do 60 nominalnie.
Okowita za 10.000 litr. prot. loco Lwów, 25—25:50
Uspokojenie spokojne.

Nafta. Wiedeń 11. lipca: 13.— do 13:50
Brema: loco — do —; Hamburg: loco 5:95
do —; na lipiec 5:95, sierpień-grudzień 6:25;
Antwerpja na lipiec 15:1/8 do —; Nowy-York
— do 6:5/8; Filadelfia 6:5/8 do —.

Nadesłane.

NEKROLOG.

W dniu 15. z. m. odprowadzono w Rymanowie na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki powszechnie z prawości charakteru znanego i poważanego śp. Stanisława Sas Bilińskiego przy nader licznych udziale okolicznego obywatelstwa i ludu. Ś. p. Stanisław urodził się w Szczucinie nad Wisłą, z ojca Leona i matki Tekli Nałęcz Proszkowskich Bilińskich 1810 roku. Ukończywszy szkoły początkowe i gimnazjalne w Tarnowie, gdzie posiadał realność i Lwowie z wyszczególnieniem, udał się następnie na uniwersytet wiedeński, gdzie uczył się na wydziale teologicznym rzymsko-laciński. Gdy jednak po skończonych z eminenją studjach do roku kanonicznego rok jeszcze czekać musiał, by świę-

cenia kapłańskie otrzymać, poruczone mu pomimo tego w dowód oceny jego zdolności, posadę katechety przy szkole w Gorlicach. Tutaj dopiero poznał bliżej obowiązki kapłana, a rozmyśliwszy się poprosił o uwolnienie z zajmowanego stanowiska i oddał się studjom prawniczym z bardzo dobrym postępem, został sędzią ziemskim i jako taki poślubił Emilję Antoninę dw. im. Łada Kostrzycką za małżonkę. Zrażony pamiętnym rokiem 1846 i jego następstwami, przestąpił w służbę rządową jako poborca podatkowy.

Będąc z natury bystrym umysłem uposażony a przytem bardzo czynny, nie poprzestał on na zajęciu urzędnika, lecz owszem objął w dzierżawę majątek Ładzin, własność śp. Felicjana Korab Laskowskiego, którego był przyjacielem, i tam gospodarzył przez okres ćwierćwiekowy. Idąc za duchem czasu, chętnie też przysłał na siebie i ajencję krakowskiego Tow. wzaj. ubezpieczeń, i w owych trudnych czasach rażno jedną jej zwolenników, a w roku przeszłym obchodził jako jeden z niewielu wraz z założycielem tej szlachetnej instytucji Wp. Henrykiem Kieszkowskim dwudziestopięcioletni jubileusz tejże istnienia i swej dlań czynności. Gdy po 36-letniej służbie rządowej zażądał spoczynku, zwrócił mu kaucję służbową z odznaczającym podniesieniem okoliczności, że pomimo mniej uregulowanych przepisów żadna pomyłka w jego czynnościach nie zaszła. Usunawszy się z dzierżawy, skłonił się na usilne wpływy do objęcia zarządu dóbr skarbu Besko z przynależnościami, jako główny pełnomocnik galic. banku dla handlu i przemysłu w Krakowie, i zawiadował niemi aż do nabycia tychże dóbr przez J. O. ks. Wł. Czartoryskiego i następnego wydzierżawienia, przez lat ośm ku najwyższemu zadowoleniu dyrekcji. Osiadłszy narazie w Rymanowie, oddał się cichej pracy jako delegat wydziału rady powiatowej sanockiej, której członkiem był od początku autonomii w kraju naszym, dalej jako naczelnik tutejszego związku galic. zakładu kredytowego ziemskiego w Krakowie, a mając wszechstronną znajomość stosunków, był zawsze poszukiwanym i niestrudzonym członkiem komisji szacunkowych bądź rządowych, bądź ogólnych, lub gradowych, czy też sądów polubownych, z kąd i szerszy ogół miał sposobność poznania jego prawości charakteru i rzadkiego doświadczenia. Stykając się czy to w urzędzie, czy też prywatnie, wszędzie zjednał sobie swem otwartem postępowaniem, dobrami radami i gościnnością staropolską wszystkie stany, nie wyłączając nawet izraelitów. Była to jedna z tych rzadkich postaci typowych, obdarzona wyższym umysłem, która umiała połączyć obowiązki wierzynego syna ojczyzny i kościoła z urzędem, — obowiązki wzorowego męża i ojca dzieci (3 synów i 3 córki, nał. stanowiskach), którym tak jasnym świecił przykładem — z obowiązkami opiekuna ludu, który go taką ciężką otoczył; nie więc dziwnego, że przy ostatniej usłudze dla takiego męża tak licznym był napływ stanów z zacnym marszałkiem powiatowym na czele, i że pamięć czynów śp. zmarłego długo pozostała w pamięci pokoleń, wzrosłych w jego oczach. Złamanym śmiercią śp. swej małżonki w marcu br., podupadł znacznie na siłach, i pomimo najczulszej pielęgnacji ze strony dzieci i środków sztuki lekarskiej, uległ cierpieniom serca, a opatrzony św. Sakramentami, usnął d. 12. zm. o godz. 6. wieczorem, by się połączyć z ukochaną małżonką, z którą w przyszłym roku byłby obchodził „złote wesele“ prawdziwie wzorowego i cnotliwego pożycia. Cześć jego pamięci!

OGŁOSZENIE.

Podpisany ogłasza, iż w dniu 5. lipca b. r. przy pociągu południowym Nr. 3. w drodze ze Lwowa do Chodorowa zaginął mu nadany we Lwowie za receptem kufer podróżny średniej wielkości jeden metr prawie długi a pół metra wysoki, o jednym środkowym zamku, obity płótnem w czerwone i szafirowe paski, w którym znajdowały się suknie damskie i bielizna damska.

Kufer ten do stacji kolejowej Chodorowskiej nie nadszedł, a tylko wyladowano na tejsze stacji inny podobny, kufer o żółtych listwach, jako „fracht“ niewiadomo gdzie nadany, oznaczony l. 26. N. 1. z przeznaczeniem do Chodorowa, dotąd nieodebrany.

Ponieważ zarząd kolejowy nie umie dać wyjaśnień co do sposobu zaginięcia względnie odszukania mego kufra, przeto mam zaszczyt upraszać P. T. panów naczelników stacji kolejowych, a przedewszystkiem kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej niemniej P. T. PP. Podróżnych, którzy wspomnianym pociągiem w dniu 5. lipca 1887 ze Lwowa ku Czerniowcom jechali, by raczyli uwiadomić podpisanego, jeżeli podany przeze mnie kufer mylnie w ich posiadanie przyjdzie lub jeżeli o znajdowaniu się tego kufra możliwych wiadomości pozewmą.

Antoni Niweliński

adjunkt sądu powiat. w Chodorowie.

Adolf Baum Sydonja Enis zareczeni.

Kancelarja Adwokata Dobrzańskiego

została przeniesioną do kamienicy pod l. 7. przy ul. Akademickiej (gdzie kawiarnia p. Schneidera).

„POTOP“

ilustracje do powieści H. Sienkiewicza
pięć seryj, 20 kartonów.

Cena dla prenumeratorów „Kurjera“

za format duży:

za format mały:

Serja I. 2 złr. — ct.

Serja I. 1 złr. 30 ct.

Serja II. 1 złr. 75 ct.

Serja II. 1 złr. 15 ct.

Zniżenie jest więc bardzo znaczne, bo format duży 20 kartonów kosztować będzie tym sposobem 8 zł. 75 ct. zamiast 13 zł. 20 ct.; format mały kosztować będzie 5 zł. 50 ct. zamiast 7 zł. 38 ct.

Koszta przesyłki ponoszą zamiejscowi abonenci 40 ct. od każdej.

Prenumeratę nadsyłać upraszamy wraz z kosztami przesyłki do Administracji Kurjera Lwowskiego.

Serja pierwsza i druga już wyszły.

KONWERSJE

wylosowanych 5% Listów zastawnych
Towarzystwa kredytowego ziemskiego
płatnych 30 Czerwca 1887

na 4¹/₂% Listy zastawne tegoż Towarzystwa
z dopłatą 75 ct.

uskuteczniają bez wszelkiej prowizji

Sokal i Lilien

dom bankowy i kantor wymiany

Zlecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.

Wygody, dostatki, to czynniki spójny w ciele burzący; złe to skrócą, spokój wróć Lippman'a Karlsbadzkie proszki musujące.

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. lipca 1887.

Hotel Francuski. Hr. L. Cigalla z Ispas. Br. J. Wattmann z Przemyśla, B. Merkl z Tenczyn, E. Ziffer z Wiednia, H. Weiser z Sasowa, M. Posner z Rumunji, E. Katargi z Rosji, A. Radziwińska z Wołynia, J. Majer z Krakowa, H. Zelinka z Wiednia, A. Borowski z Zaleszczyk.

Hotel Żorża. Książę Croy z Wiednia, S. Wiśniowski z Kołomyi, A. hr. Męciński z Dukli, F. Minkusiewicz z Dukli, E. Godlewska z Kozłowa.

Hotel Krakowski. A. Flicz z Drohobycza, R. Andrusikiewicz z Wiśnicza, B. Miejski z Nadwórny, J. Kłosowska z Rzeszowa, T. Macielnicki z Cebrowa, M. Dyczkowski z Kołodziejówki.

Hotel Angielski. Z. Madejski z Jabłonicy, W. Palmarin z Bolechowa, M. Loeser z Wiednia, J. Bar Wallisch z Bukaczowiec, O. Mazaraki z Wołynia, E. Hrymak z Ulhowska, H. Boehlke z Firlejówki.

WYSTAWY i MUZEA.

NIESTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 cent., w niedzielę i święta 15 cent.

MUZEAUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny. MUZEAUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. Zamknięte do 10. lipca.

MUZEAUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cent., w inne dnie 30 cent., w niedzielę i święta wstęp wolny.

Lwów
Akcje za sztukę
Kolej galicyjska
Kolej lwowsko-czerniowiecka
Banku hipotecznego
Banku kredytowego
Listy
Banku hyp. gal.
Banku hyp. gal.
Banku krajowego
Towarzystwo kred.
Towarzystwo kred.
Tow. kred. gal. 5
Tow. kred. gal. 4
Tow. kred. gal. 4
Tow. kred. gal.
Listy
Gal. Zakł. kr. w
Gal. „ „ „ „
Indemisyjne gal.
Komunalne Banku
Pożyczka krajowa
Miasta Krakowa
Stanisław
Dukat holenderski
Dukat cesarski
Napoleonider
Półimperial
Rubel rosyjski sr
Rubel rosyjski ps
100 marek niemie
W Drukarni Narodowej
Wojciecha Manieckiego
we Lwowie ul. Kopernika l. 7.
wyszły i są do nabycia poprawione i
poprawione, bardzo praktyczne — a

Lwów, z Izby handlowej

11 lipca 1887.

Table with columns: Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego, Listy zastawne za 100 zł., Listy dłużne za 100 zł., Obligacje za 100 zł., Losy, Monety.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Table with columns: Wiedeń, dnia 10 lipca 1887., Berlin, dnia 9. lipca 1887., dzisiejsze, z dnia poprzedn.

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego.

Table with columns: Od 1. Czerwca 1887 r., Pociąg kurjer-ski, Pociąg pospieszny, Pociąg osobowy, Pociąg mieszany.

W Drukarni Narodowej Wojciecha Manieckiego we Lwowie ul. Kopernika 1. 7.

Praktyczne przepisy pieczenia ciast... Kucharka polska, zawierająca Szkołę gotowania...

Przewodnik z Krakowa do Podwołoczysk, Czerniowiec i po Lwowie z planem miasta Lwowa...

MORSZYN... Dyspozycja obiadów na każdy miesiąc i dzień w całym roku...

PUDER KSIĄŻĘCY... Nabyć można w sklepach IHNATOWICZA we Lwowie, w Krakowie i Czerniowcach.

Zakład białoskórniczy w Stryju, przyjmuje skórki do wyprawy np. sarn, królików itp. i wszelkie artykuły w zakres ten wchodzące.

Pies legawy (Karo). duży, kaszlanowaty, bez odmiany, tylko na palcach i pod szyją nieco siwych włosów...

Przewodnik z Krakowa do Podwołoczysk, Czerniowiec i po Lwowie z planem miasta Lwowa, 11 fotodrukami, ozdobnie oprawiony...

JEDYNY MAGAZYN ROBOT RĘCZNYCH... został z dniem 1. lipca przeniesiony z ul. Jagiellońskiej 1. 4.

Piękny, rentujący się Dom czynszowy z przepysznym ogrodem kwiatowym, owocowym i warzywnym...

Większych dóbr z lasem poszukuje się do kupienia. Dokładne oferty od właścicieli pod adr. J. H. Wegener, Wandsbek, obok Hamburga.

Kaucjonowany ekspedytor pocztowy z 10-letnią praktyką poszukuje umieszczenia chętniej administracji. Listy pod G. G. Adm. Kurjera.

Hofmann'a c. k. uprzyw. fabryka fortepianów Wiedeń, V. Franzensgasse 21. Specjalność: fortepiany Mignon i pianina.

W okolicy gór, na czas sezonu kąpielowego, u stóp góry „Parski”, kilkanaście kroków od kąpiel rzeźnych rzeki Struja...

Na raty Maszyny i narzędzia rolnicze najnowszej i najlepszej konstrukcji sprzedaje Leon Orlewicz Lwów, ulica Sapielny 1. 27.

Drobne ogłoszenia

Doniesienia rozmaite po 1 1/2 centa od wyrazu. Kasy ogniowate z amerykańskimi zamkami eleganckie wyborne, sprzedaje najtaniej Simon Degen, Karola Ludwika 29. 563

Ekonom praktycznego poszukuje się, kawalera obznajomionego z chowem bydła i weterynarją. Świadcetwa w odpisie przysłać pod adresem Dra Pawęckiego, Lwów, Ormiańska 1. 2. Niewzględnione będą bez odpowiedzi. 562

200 zrz. pożyczki potrzebującej urzędnik państwowy. Warunki i procenta dobre. Zgłoszenia pod adresem: Kapitał 200 zrz. poste restante Lwów. 635

torjum wiedeńskim szuka posady jako nauczycielka prywatna, tak na fortepianie, jakoteż w języku niemieckim i francuskim. Bliższe wyjaśnienia otrzymać można od pani Franciszki Gelber, właścicielki dóbr w Świstelnikach, poczta Lipca Dolna 613

rzowskiej odnajmuje Zarząd re-alności Emila Bertemilliana Brajera Kazimierzowska 37. 574 Pięć pokoi na parterze z kuchnią i pokój kawalerski z przedpokojem do najęcia, ulica Kościuszki 7. 581

Sklad farb i handel materialow



pod "Czernym Psem"

Józefa Hanke

we Lwowie, Rynek 1. 38, we własnym domu

Masę woskową do zapuszczania podłogi i Gładzą bursztynową do pociągania podłóg, która nadaje połysk i kolor na za jednorazowym pociąganiem.

Wszelkie gatunki szczonek

Masę woskową utrzymują na składzie:

- Mielnicy p. N. Weisberg
Monasterzyskach p. M. J. Stahl
Mysłowicach p. J. Gutmann i S.

Grand Circus Sidoli

na placu Castrum we Lwowie.

Codziennie wielkie przedstawienie.

W zakresie jazdy konnej, dresury koni, gimnastyki, pantomin, gier ikaryjskich i baletu.

Codziennie z innym programem.

W Niedzielę i Święta dwa wielkie przedstawienia o godzinie 4. popołudniu i 8 wieczór.

Kasa cały dzień otwarta. Przedstawienie punktualnie o 8 w. Z poważaniem Teodor Sidoli, dyrektor.

Handel sukna i towarów wełnianych modnych — pod firmą

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33. rok założenia 1841.

poleca swój obfity skład Velvetów angielskich w prążki przewyższające wszelkie materje co do trwałości po cenach 1 zł. 75 ct. za metr zacząwszy, w rozmaitych kolorach.

ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek zwanych FUMIGATEUR ESPIC Duszność, Kaszle, Katary, Nęwralgje

W LWOWIE w aptekach PP. K. MIKOLASCHA i WEWIORSKIEGO.

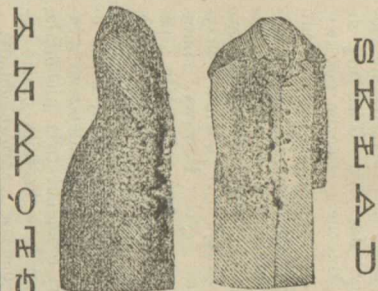
Towarzystwo Spożywcze

we Lwowie przy placu Dominikańskim 1. 1.

utrzymuje w magazynach i poleca P. T. Członkom

- Masło deserowe codziennie świeże kilo zł. 1-20
Masło kuchenne codziennie świeże kl. od 80 ct. do „ 1-
Wina austriackie, węgierskie i francuskie 1-50

oraz wszelkie artykuły do handlu korzennego należące po cenach znacznie niższych od cen targowych w mieście.



Płaszczki gumowych

- Czarne z najlepszej materji żaglowej po złr. 10, 11, 12 i wyżej.
Liberyjne białe, żółte od złr. 14 do złr. 20.
Wejstkowe z egalizacją lub bez od zł. 11 do 35.

Magazyn wyrobów gumowych R. Krimmera LWÓW, HOTEL ŻORŻA

Krynica. 1148

Udajacym się do Krynicy poleca się Hotel pod trzema różami i wille tejże nazwy vis-a-vis apteki, blisko źródła, łazienek i parku położone, z całym komfortem wygodnie urządzone.

W Szezawnicy

są do sprzedania każdego czasu 2 domy w samym zakładzie i najpiękniejszym położeniu z 28 ubikacjami, kompletnem urządzeniem i przynależnymi gruntami. Bliższa wiadomość, H. D. post. rest. Szezawnica. 15

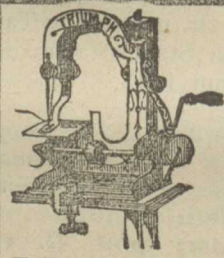
ZMIANA LOKALU.

Niżej podpisany poleca swoją pracownię stolarską, którą przeniósł z gmachu teatralnego na ulicę Chorążczyzna l. 13. i przyjmuje wszelkie roboty w zakresie zawodu wchodzące po najniższych cenach. — Dziękując za dotychczasowe względy uprasza o dalsze względy P. T. Publiczności i kreśli się z głębokim szacunkiem Jan Rygiel.

Lekarz dentysta

MARK

dplomowany na wszechnicy wiedeńskiej, otworzył Atelier dentystyczne przy ulicy Halickiej, N. 1. I. piętro, i ordynuje od 9. do 6. Sporządza sztuczne zęby i szczęki całe, oparte na ciśnieniu powietrza podług najnowszego amerykańskiego systemu. Wykonuje wszelkie operacje bez bólu za pomocą kokainy. Plombuje zepsute zęby, złotem, srebrem, cementem i t. p. 1050



3złr.! SENZACYJNY WYNALEZEK 3złr.!

Angielska maszyna do szycia szyje wszelkie materje, od najcieńszego szylonu do najgrubszego sukna do użytku zupełnie gotowa. Cena 3 złr.!!! franco do domu. Zamówienia na prowincji za pobraniem posyła wyłączny skład M. RUNDKAKIN (Wien, II. Taborstrasse 28).

Specjalny Skład COGNACU FRANCUSKIEGO

KRZYSZTOF KRZYSZTOFOWICZ we Lwowie

- ulica Czarneckiego Hotel Warszawski
Firm Renault & Comp złr. 2.-
„ Barnett & Fils „ 3.50
„ Prunier & Comp. „ 2.80
„ Bisquit Dubouche & Comp. „ 3.-
„ A. Guillaume & Comp. „ 3.-
„ Salignac (bardzo stary) „ 5.50

Przy odbiorze 12 butelek franko opakowanie i wysyłka do każdej stacji.